

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłać się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2 krotką wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 . 60 . . . 8 . — .
miesięcz. 2 . 20 . . . 2 . 70 .W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach . . . 6 .

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego mniej-
sze 20 h., uadeslane wiersz gar-
mondem 30 h., małe ogłoszenia za
wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencja po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . 4 h. 6 h.
na prowincyi . . . 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.Poseł Tadeusz Romanowicz
przed wyborcami.

Nie w sali ratuszowej, zamkniętej dla obywateli, a w skromnej lecz obszernej sali „Gwiazdy“, zapelnionej szczerze wyborcami, stanął wczoraj ze sprawozdaniem długoletni poseł stolicy kraju, p. Tadeusz Romanowicz.

Zagajając zgromadzenie, mowca w gorących słowach oddaje hołd zasługom zmarłych w r. b. posłów lwowskich ś. p. Józefa Soleskiego i bl. p. dra Bernarda Goldmana, których pamięć uczeli zebrani przez powstanie. Następnie zaznacza mowca, że staje w tej chwili nie jako kandydat, ale jako były poseł sejmowy, aby zdać sprawę z swej poselskiej działalności i obliczyć się, o ile spełnił poruczone mu obowiązki. W zwołaniu zgromadzenia natrafił na przeszkodę, gdyż sali ratuszowej mu odmówiono i musiał dopiero korzystać z gościnności „Gwiazdy“, której Wydziałowi za to dziękuje. Wspomina w końcu, że zawiadomił resztę kolegów, posłów stolicy o zamiarze zwołania sejmiku relacyjnego, ale tylko jeden minister Piętaś odpowiedział, że na zdawanie sprawy z swych czynności poselskich nie ma czasu, a mowy kandydackiej wygłaszać nie będzie. Panowie Małachowski i Michalski wcale nie odpowiedzieli.

Na wezwanie mowcy ukonstytuowało się zgromadzenie, wybierając przewodniczącym p. Juliusza Starklę, który powołał na sekretarzy pp. dra Reitera, Czajkowskiego i Laskownickiego — poczem udzielił głosu posłowi Tadeuszowi Romanowiczowi. Mowca przypomina, że ostatnim razem zdawał sprawę z swej działalności poselskiej 12 kwietnia 1898. Dzisiejsze sprawozdanie obejmie zatem tylko przeciąg czasu od owej daty, jakkolwiek nie będzie mógł pominąć niektórych spraw i z dawniejszego okresu.

Mowca — jak wiadomo — należał w Sejmie do klubu demokratycznego polskiego. Organizacja klubu jest taka, że trudno w niej odróżnić indywidualność posła od klubu całego, wobec czego mowca w swem sprawozdaniu będzie zmuszony więcej mówić o klubie, niż o sobie. Już w roku zeszłym, na zebraniu, na którym mowca stawał jako kandydat na posła do Rady państwa z miasta Lwowa, omówił obszernie zwrot, jaki nastąpił w klubie lewicy sejmowej. Klub uznał, że dość już zbyt umiarkowanego postępowania i ustępstw, za pomocą których przez długie lata miało nadzieję coś uzyskać dla kraju od stronnictw konserwatywnych. Nadzieja ta zawiodła, a równocześnie i formy życia społecznego w kraju się zmieniły i okazała się potrzeba przypuszczenia szerszych warstw ludności do życia i pracy publicznej.

Klub uznał, że silniejsze zamarkowanie zasad demokratycznych jest potrzebne nawet w samej nazwie i dlatego dawną nazwę „lewica sejmowa“ zmienił na: „klub demokratyczny polski“. Za pierwsze swe zadanie uważał klub zbliżenie się w Sejmie z klubem ludowym, aby z nim postępować solidarnie, a przez to i całemu ludowi okazać, że ma żywą sympatię w kołach inteligencji i w stronnictwie demokratycznym. Zbliżenie to szło stopniowo, a w ostatniej sesji tak już postąpiło, że odbywały się nawet wspólne narady obu klubów, wnoszono wspólne wnioski i prawie we wszystkich sprawach jednako głosowano.

Postanowiono także z większą stanowczością domagać się zrównania ciężarów publicznych gminy i obszaru dworskiego, co też częściowo dało się uzyskać w roku 1894 przez ustawę szkolną, a w r. 1896 przez reformę ustawy drogowej. Również starał się klub doprowadzić do pożądanej reformy ustawy gminnej.

W tej mierze ścierały się w Sejmie dwa kierunki: jeden za prostym połączeniem gminy z dworem, drugi, domagający się gmin okręgowych, które mowca nazywa okręgami policyjnymi. Do reformy w żadnym z tych dwóch kierunków nie doszło, ale niezawodnie już w najbliższej przyszłości przyjdzie w tej sprawie do walnej batalii, w której zadaniem narodowej demokracji będzie bronić lud przeciw policyjnym okręgom.

Dalszą sprawą, którą klub zajmował się gorąco, było polepszenie plac nauczycieli ludowych. Jeszcze w r. 1895 mowca imieniem Wydziału krajowego wniósł projekt polepszenia plac nauczycieli, na razie bardzo skromnego, bo i finanse kraju wówczas na więcej nie pozwalały. Równocześnie także z ramienia Wydziału krajowego referował mowca projekt

zmniejszenia lat służby nauczycieli ludowych. Przesła wówczas tylko rezolucja z poleceniem bliższego zbadania tej sprawy, a następnie ustawa z małymi ulgami dla tych nauczycieli, którzy przekroczyli 60 rok życia.

W rok później, na skutek wniosku p. Małachowskiego, wówczas jeszcze członka klubu, uchwalono polepszenie plac nauczycieli, ale bardzo skromne, bo ogółem podnoszące cały wydatek tylko o 300.000 zł. W ostatniej sesji podniesiony projekt słusznego polepszenia plac nauczycieli, odesłano do Wydziału krajowego z tem, aby wystąpił z wnioskiem odpowiednim, kiedy finanse kraju na to pozwolą. W Sejmie, mimo energicznej akcyi, nie udało się obalić tej klauzuli.

Równocześnie mowca wystąpił z wnioskiem, aby uregulować dyscyplinarne postępowanie z nauczycielami i zapobiedz w ten sposób nadużyciom. Wniosek ten odesłano również do Rady szkolnej krajowej, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym zdała sprawę na następnej sesji. Jest nadzieja, że i w tym kierunku coś się uzyska. Wspomnieć jeszcze należy o bardzo dodatnim wniosku ś. p. Soleskiego, aby przyspieszyć tempo zakładania szkół ludowych i ułożyć plan akcyi na tem polu.

Z niemniejszą gorliwością zajmował się klub sprawą szkół średnich, a to z dwóch stanowisk, mianowicie: mowca ze stanowiska prawa kompetencji Sejmu w tej mierze, a p. Rotter co do połączenia szkół gimnazjalnych z realnemi i wytworzenia jednego typu szkół średnich. Przez parę sesyj Sejm zajmowała ta sprawa. Zwołana przez Wydział krajowy ankieta przyjęła zapatrywania posła Rottera i klubu demokratycznego.

Dalsze losy tej sprawy będą zależały dopiero od tego, co gdzieindziej się stanie, u nas bowiem każdy krok ku reformie następuje dopiero wówczas, gdy wszędzie naokoło już go dokonano. Ku wstydy Austrii, reforma ta już wchodzi w życie w Rosyi a i Niemcy znajdują się na tej drodze, jest przeto nadzieja, że i my pójdziemy w te ślady, byłoby jednak pożądane, aby to się stało przez Sejm krajowy, a nie przez Radę państwa.

Że klub demokratyczny zajmował się od r. 1896 sprawą reformy wyborczej — to wiadomo. W r. 1896 wpłynęły do Sejmu petycje miast Lwowa i Krakowa o pomnożenie liczby posłów i wówczas udało się uzyskać to pomnożenie dla Lwowa z czterech na sześciu, dla Krakowa z trzech na czterech posłów. W rok potem wystąpił Klub demokratyczny z wnioskiem reformy wyborczej o wiele szerszej. Żądano mianowicie dla miast o 10 posłów więcej (a to dla dwudziestu miast, tak, że po dwa razem miały wybierać jednego posła), dalej bezpośrednich i tajnych wyborów, aby w ten sposób zapobiedz nadużyciom i presyi, wreszcie wprowadzenia V. kuryi przy wyborach do Sejmu. Klub opierał się tu na dwóch motywach: raz, że trzeba nadać to prawo szerokim warstwom, które opłacają podatek krwi i podatek konsumpcyjny, a powtórze ze stanowiska autonomicznego, bo skoro te warstwy mają prawo wyboru do Rady państwa, a nie mają prawa wyboru do Sejmu — jest im odjęta możność decydowania w sprawach autonomicznych. Niestety, ci, którzy najwięcej o autonomii mówią, którzy biorą nazwę swego klubu od hasła autonomii, nie rozumieją i nie chcą zrozumieć, że oporem przeciw tej reformie uniemożliwiają sami przeprowadzenie swych zasad.

W r. 1897 referował ten wniosek ś. p. poseł Weigel i wówczas nastąpiła pierwsza secesja z klubu demokratycznego. Wystąpiło zeń sześciu posłów, którym wydawał się ten wniosek za radykalny i dla sprawy narodowej niebezpieczny. Utworzyli oni osobne kółko, a klub demokratyczny z liczby 24 spadł na 18.

Klub demokratyczny wznowił ten wniosek w r. 1898, natomiast z grona secesjonistów żądzano tylko powiększenia liczby posłów z miast. Ten ich wniosek odesłał Sejm do Wydziału krajowego, aby jeszcze z rok się przeleżał. Następnego roku Wydział kraj. wystąpił z wnioskiem pomnożenia liczby posłów z miast o pięciu, czyli o połowę tego, czego domagali się secesjoniści, co też uchwalono. Rzecz jasna, że i tych pięciu nie dałoby się uzyskać, gdyby nie stawiano o wiele szerszego żądania, bo w naszym Sejmie — przedstawiając sprawę liczbowo, jeśli kto chce uzyskać 2, musi żądać przynajmniej 10.

Z żądaniem reformy wyborczej wystąpił klub demokratyczny po raz trzeci w roku 1900. Referat wniosku miał wówczas mowca. I tym razem nie udało się sprawy przeprowadzić. W roku bieżącym

już klub demokratyczny nie wznawiał tego wniosku bo Sejm zwołany był tylko na trzy tygodnie, a niemożliwe, by sprawa w tak krótkim czasie dała się przeprowadzić. Byłoby to tylko cześć demonstracya. Natomiast w mowie budżetowej zaznaczył mowca, że klub od tej myśli nie odstępuje i w następnym roku wystąpi nie tylko z wnioskiem, ale z gotowym projektem ustawy. Tak więc w rezultacie osiągnięto w ubiegłej kadencji sejmowej powiększenie liczby posłów z miast razem o ośmiu.

Kiedy w roku 1898 po słynnych zaburzeniach antysemitycznych, zawieszono w kraju stan wyjątkowy i doprowadzono go do konsekwencji, daleko sięgających poza wyznaczone granice, a terytorium, objęte tym stanem, rozszerzono ponad potrzebę, mowca wystąpił przeciw temu energicznie w toku rozprawy budżetowej.

W r. 1899 przeszła w Sejmie ustawa budowlana dla wsi z małymi poprawkami włościan, nie usunięto jednak zawartej w niej anomalii, że obszary dworskie są same dla siebie władzą orzekającą i egzekutywną. Mowca wystąpił przeciw temu, ale dała się tylko uzyskać mała, nie zasadnicza zmiana. Taki z reguły bywa los wniosków mniejszości, które z reguły gromadzą nie więcej, jak 40 głosów.

W tej samej sesji r. 1899 toczyła się zacięta walka i w sejmowym kole polskim i w Sejmie o wniosek p. Urbańskiego, aby niesfornych posłów prosto wyrzucać za drzwi. Wystąpienie z takim wnioskiem w Sejmie, w którym nigdy nie było żadnych zaburzeń, a najdrażliwsze nawet rozprawy prowadziło zawsze z miarą i z taktem, było ze strony unii konserwatywnej, która zawiązała się dla zwalczania stronnictw opozycyjnych, rękawicą, rzuconą tym stronnictwom. Kluby: demokratyczny i ludowy zwalczały ten wniosek bez nadziei zwycięstwa, a zyskały tylko tyle, że cała opinia publiczna kraju stanęła po ich stronie. Wniosek w Sejmie przeszedł.

W mowie budżetowej, wygłoszonej w Sejmie w roku 1899 podniósł mowca konieczność skierowania gospodarki ekonomicznej kraju na tory utworzenia wielkiego przemysłu, uważając to za środek niezbędny do podniesienia kraju z nędzy ekonomicznej i upadku.

Dalej omawia p. Romanowicz wniosek p. Hupki o zaprowadzeniu niepodzielności gruntów włościańskich od pewnej granicy. Ta „reforma“ byłaby reformą wstecz dla stanu włościańskiego. W kraju, nie posiadającym rozwiniętego przemysłu, byłoby skazani na zatrąte lub emigrację. W ankiecie agrarnej, po przemowach włościan Bojki i Huryka, które były prawdziwymi dziełami parlamentarnymi, niepodzielność gruntów nie uzyskała większości. Mimo to zwolennicy tej sprawy wnieśli ją w Sejmie i całą sesję zajęło stronnictwom demokratycznemu i ludowemu staranie, by ten wniosek utracić, co się też udało.

Równocześnie poseł Potoczek postawił wniosek o zaprowadzenie włości rentowych, co ułatwiłoby włościanom tani i przystępny kredyt dla zaokrąglenia swych posiadłości, spłacenia członków rodziny i t. d. i umożliwiło rozumne przeprowadzenie parcelacji wielkich majątków dla uratowania całości przez poświęcenie części. W r. b., dzięki pracy Wydziału kraj. — co mowca z uznaniem podnosi — udało się przeprowadzić tę ustawę przez Sejm ku zadowoleniu włościan, a skutkiem porozumienia się klubów przeszła także znaczna część poprawek, postawionych przez posłów ludowych.

Poza tem byli posłowie zajęci sprawą odnowienia wyborczego komitetu centralnego. Wiedzianno, że klub demokratyczny nie wstąpi więcej do tego komitetu. Narady w klubie toczyły się długo, z udziałem wszystkich 18 posłów sejmowych i tych posłów do Rady państwa, którzy się przyznawali do klubu.

W toku tych narad odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego, na którym pp. Rutowski i Romanowicz wystąpili z dosadną krytyką Koła polskiego w Radzie państwa, zwłaszcza zaś systemem majoryzowania mniejszości na podstawie z góry powziętych uchwał na rozmaitych konwentyklach.

Na tem posiedzeniu uchwalono zmienić regulamin komitetu i wybrano w tym celu komisję. Do komisji tej weszło 3 członków klubu demokratycznego: Małachowski, Rotter i Romanowicz. Oświadczyli oni z góry, że będą tylko świadkami, lecz udziału brać nie będą. Jakoż na posiedzeniu komitetu zajęli to stanowisko. Z tego posiedzenia udali się na zebranie w sali magistratu, gdzie zgromadzili się demokratyczni posłowie. Tutaj zapadła uchwała, aby w komitecie udziału nie brać, kilkunastu głosami przeciw 4. Równocześnie pracowała ko-

misja nałożeniem programu stronnictwa demokratycznego, opartego na dawnych podstawach, ale zastoso- wanego do nowych potrzeb. Uznano ogólnie konieczność posunięcia się bardziej na lewo. Zasiadali w tej komisji także p. Małachowski i inni, którzy się później odłączyli — zasiadali do samego końca i nie jedna ich poprawka przeszła. Można było sądzić, że pójdą dalej solidarnie. Kiedy program był już przygotowany — zwolano wiec stronnictwa demokratycznego do Lwowa na dzień 22 sierpnia. Wiec — mimo niekorzystnej pory, odbył się z całą powagą, a program został jednogłośnie przyjęty.

Bezpośrednio przed wiecem, nadeszło zawiadomienie od stronnictwa mieszczańskiego we Lwowie, że z powodu różnicy zapatrywań, jaka objawiła się na posiedzeniach komisji, udziału w wiecu nie weźmie. Wkrótce potem nadeszło zawiadomienie od szeregu posłów, że z klubu demokratycznego występują. Jako motywa podano, że inicjatorowi wiecu kwestjonują solidarność Koła polskiego w Wiedniu i bratają się ze stronnictwem przewrotu. Była to pomyłka, czy nieporozumienie, bo wiadomo, że t. zw. skoncentrowani demokraci bronili wszędzie solidarności Koła polskiego, naturalnie z żądaniem zmian statutu, a co do różnicy ich programu od programu socjalnych demokratów, to wkrótce sam p. Daszyński w Krakowie wyraził ją zaznaczył. To nie przeszkadza, że w sprawach, gdzie chodzi o podniesienie stanu robotniczego, o ustawodawstwo społeczne dla robotnika, o wymierzenie mu sprawiedliwości — demokraci pójdą zawsze razem ze socjalistami. (Huczne oklaski).

Nastąpiła więc druga secesja i klub zualazł się w znacznie zmniejszonej liczbie — z 18 trzech ustąpiło, dwóch zmarło, jeden był przez całą niemal sesję chory, tak, że pozostało tylko 11, a i z tych pod koniec sesji ubył ś. p. Weigel. W jedynastu pracować, walczyć, trudno i ciężko. A jednak szło i bodaj czy nie lepiej, niż w latach poprzednich, bo było większe skupienie się, większa solidarność a może i większy zapał.

W końcu sprawozdania wspomina mowca o swych i kolegów wnioskach w sprawie nadużyć władz: o znaniem z ostatniej sesji przeprowadzeniu sprawy otwierania dyskusji nad odpowiedziami komisarzy rządowego, która to dyskusja od lat 26 była w Sejmie uniemożliwiona; o poparciu, udzielonem przez klub demokratyczny wnioskowi ludowców przeciw nadużyciom wyborczym; o swym wniosku w sprawie pełnienia gospodarki ekonomicznej kraju na tory wielkiego przemysłu i o swej mowie budżetowej, która do pewnego stopnia streszczała program stronnictwa.

Kończy wyrażeniem nadziei, że wszystkie żywioły postępu i demokracji zjednoczą się, aby wspólnie w Sejmie i poza Sejmem kłaść kamień węgielny pod budowę odrodzenia kraju i zrobić wyłom w tej twierdzy konserwatywnej, która na kraj sprowadza tylko klęski i zacofanie (huczne, długotrwałe oklaski).

W dyskusji, która się następnie rozwinęła, zabierali głos liczni mowcy i uchwalono na wniosek p. Jasnowskiego przez aklamację votum zaufania dla posła Romanowicza, oraz szereg rezolucyj, między temi: potępienie dla nadużyć wyborczych; wezwania do byłych posłów: Piętaka, Małachowskiego i Michalskiego, aby zdali sprawę ze swej sześciolletniej działalności, oraz wezwanie do Rady miejskiej, aby udzieliła sali na zgromadzenia wyborcze, z których pierwsze ma się odbyć w niedzielę.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 28 sierpnia.

Mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. donosi: Minister oświaty zamianował inżyniera Włodzimierza Dziakiewicza nauczycielem w IX klasie rangi, przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie; suplenta przy seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, Józefa Marczyńskiego, głównym nauczycielem przy seminarjum w Zaleszczykach; profesora politechniki lwowskiej Romana Dzieślewskiego i inspektorów budowy machin c. k. kolei państwowych Feliksa Blautha w Stanisławowie i Jana Witkiewicza w Stryju, członkami komisji egzaminacyjnej dla drugiego egzaminu rządowego z budowy machin, a profesora politechniki lwowskiej dr. Eustachego Wołoszczaka członkiem komisji egz. dla drugiego egzaminu rządowego z chemii technicznej przy politechnice lwowskiej.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż. Nota Agencji Havasa donosi w sprawie francusko-tureckiego zatargu:

Dnia 17 sierpnia prowadził ambasador francuski Constans konferencję z Portą celem porozumienia w bieżących sporach i otrzymał zapewnienie, że sprawa będzie po myśli Francji załatwiona. D. 19 sierpnia telegrafował minister spraw zagranicznych Delcasse do Constansa, aby, ponieważ Porta zajęła odporne stanowisko wobec słusznych żądań Francji, zawiadomił urzędowo Portę, że otrzymał polecenie opuszczenia stolicy Turcji. Ponieważ do 26 Porta nie wypełniła zobowiązań, opuścił Constans Konstantynopol.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Konstantynopola, Constans w chwili, gdy wczoraj gotował się do odjazdu pociągiem Orient express z Konstantynopola, otrzymał wizytę mistrza ceremonii dworu sultana, który usiłuje starać się go nakłonić, aby pozostał w Konstantynopolu, zapewniając, że sultan gotów jest do nowych rokowań i ustępstw. Constans oświadczył, że nie może tego uczynić, ponieważ Porta nie dotrzymała przyrzeczenia.

Następnie odjechał Constans do Paryża, dokąd przybędzie w czwartek rano.

Podczas jego nieobecności prowadzić będzie agendy ambasady urzędnik Bapst, którego ateli odpowiedzialność i zakres działania w rokowaniach z Portą jest ograniczony. Będzie on tylko formalnie odbierał propozycje od Porty i doręczał jej odpowiedzi rządowi francuskiego.

Paryż. W dobrze poinformowanych kołach tłumaczą ogłoszoną dziś przez Agencję Hawasa notę w ten sposób, że minister spraw zagranicznych Delcasse zdaje się nową fazą, w którą wszedł zatarg turecko-francuski, brać bardziej poważnie, niż powszechnie sądzono.

Kolonia. W przeciwieństwie do oficjalnych wiadomości francuskich donosi konstantynopoliński korespondent do *Kölnische Zeitung*, że odjazd Constansa należy uważać nie jako urlop, lecz jako nacisk, wywierany na Portę.

Podróż cara do Francji.

Paryż. Carowi zostanie podczas jego pobytu w Campiegnie oddana do rozporządzenia większa część pokoi gościennych, gdyż, jak donosi *Figaro*, car spodziewa się tamże odwiedzin króla angielskiego Edwarda.

Petersburg. W sprawie podróży cara do Francji, pisze *Nowoje Wremia*, że nie należy przywiązywać do niej żadnego politycznego znaczenia. Już ta okoliczność, że car będzie także w Gdańsku i Kopenhadze, odbiera podróż jego do Francji specjalny i wyłączny charakter; *Nowoje Wremia* donosi dalej, że decyzyja co do odwiedzin cara we Francji zapadła w zasadzie jeszcze w roku zeszłym.

Podjęzany wypadek śmierci.

Budapeszt. Węg. biuro telegraficzne donosi, że obdukcja, dokonana na zwłokach zmarłego tu podróżnego Atalidesa, wykazała bez żadnej wątpliwości, że nie umarł on na dżumę, lecz na gruźlicę płuc.

Z Chin.

Medyolan. *Perseveranza* twierdzi, że odszkodowania za koszty wojenne w Chinach wyniosą dla Włoch 69 milionów.

U Krügera.

Londyn. Sprawozdawca *Daily Telegraph'u*, który przed kilku dniami interviewował Krügera, zastał go w bardzo dobrem usposobieniu. Krüger był przez cały czas rozmowy niezwykle rozmowny.

O znanej proklamacji lorda Kitchenera wyraża się on jako o strasznej zbrodni, a sprawa pokoju może być jego zdaniem, załatwiona, gdy obie strony będą skłonne do słusznych ustępstw.

Hrabia rzymski.

Zagrzeb. Z okazji swego 25-letniego jubileuszu biskupiego, arcybiskup Posilovic został przez papieża mianowany hrabią rzymskim (*comes romanus*). Dyrektor kancelarii cesarskiej Schiessl zakomunikował mu życzenie monarchy.

Pogrzeb hr. Coroniniego.

Gorycja. Wczoraj odbył się tu przy licznych udziałach ludności pogrzeb hr. Coroniniego. Zwłoki pokropił kardynał Minia.

Wiec Wszechniemców.

Grafitz w Czechach. Wiec Wszechniemców odroczone wskutek choroby ocznej posła Schönerera. Odbędzie się on jednak w każdym razie przed wyborami do Sejmu. Schönerer do Sejmu nie będzie kandydował.

„Germania“.

Saaz. Uroczystość z okazji 20-tej rocznicy istnienia postępowego stowarzyszenia akademickiego „Germania“ miała, mimo silnej agitacji antysemitycznych dzienników, wspaniały przebieg. Obecni byli posłowie do Rady państwa dr. Schücker, Funke i prof. Bachmann.

Z Afryki południowej.

Kolonia. Jak donoszą dzienniki westfalskie, należy się w sprawie południowo-afrykańskiej niebawem spodziewać przesilenia.

Ogólna demoralizacja w koloniach przyładowych wzmagają się ustawicznie.

Londyn. Biuro Reutersa donosi: Z uwięzionych w Camdebu powstańców dwóch uznano winnymi, lecz nie ukarano z powodu ich młodości, czterech skazano na dożywotnie roboty przymusowe na wyspie Bermuda, dwóch, którzy strzelali do wojsk angielskich, skazano za zdradę stanu i usiłowane morderstwo na śmierć. Wyroki zatwierdzono.

Londyn. Kitchener donosi z Pretorii: Konwój, idący z Kimberley do Grignatown, zaatakowali Boerzy d. 24 b. m. pod Rovikosche, zostali jednak

odparci. Anglii mieli 9 poległych, 23 rannych. Konwój później przybył do Grignatown.

Rawlinson wziął do niewoli 18 Boerów z Transvaalu.

Kapsztad. Na przemówienie powitalne tutejszego burmistrza odpowiedział gubernator Milner, że przyjęcie, jakiego doznał w Anglii, nie pozostawia najmniejszej wątpliwości co do tego, że naród i rząd angielski mają niezłomne postanowienie kontynuowania polityki, jaką zainaugurowano w Afryce południowej.

Przywódcę związku Afrykanderów w parlamencie Przylądkowym Merrimana aresztowano we własnej fermie w pobliżu Stellenbosch. Merriman dał słowo, że fermę swą nie opuści.

Zgromadzenie czeskich agraryuszy.

Praga. Odbyło się tutaj wczoraj zgromadzenie agraryuszy czeskich. Treścią obrad była sprawa przygotowań do wyborów sejmowych. Zgromadzenie to, w którym wzięło udział około 300 uczestników i wszyscy posłowie z partii agraryuszy czeskich, uchwaliło rezolucję, by na zbliżające się wybory sejmowe postawić własnych kandydatów, którzyby przede wszystkim umieli bronić interesów rolnictwa.

Śmierć turystki.

Zurych. Młoda Amerykanka nazwiskiem Nelly Smith, została podczas wycieczki na t. zw. lodowce Rodanu ugodzona w głowę kawałkiem lodu, staczającego się z góry i zmarła wkrótce potem.

Oficer ścigany listami gończymi.

Gdańsk. Tutejszy sąd wojskowy rozesłał listy gończe za nadporucznikiem 5 pułku dragonów Maksymem Weidmannem, który bawił tego lata razem z żoną w morskich kąpielach w Zoppoth, skąd potajemnie wyjechał.

Zderzenie się pociągów.

Zwickau. Pociąg, zdążający z Chemnitz do Adorf, najechał wczoraj o godzinie 11 rano koło stacji Ane, na lokomotywę.

19 osób jest rannych, między tymi jedna po- dróżna ciężko.

Powrót zaginionych.

Insbruck. Zaginieni turyści Bargehr i Marchesani, wrócili zdrowo do Insbrucku.

Śmierć w płomieniach.

Wrocław. W Seherswaldau koło Reichenbach spaliła się zupełnie podczas pożaru właścicielka realności Scholz wraz z 8-letnią córeczką.

Pożar.

Oedenburg. W miejscowości Gross Warnsdorf wybuchł pożar, który zniszczył 36 domostw. Szkoda wynosi 50.000 koron.

Zdruzgotany.

Lublana. W kopalni węgla w Gotschee zdruzgotany osypujące się kamienie 30-letniego robotnika Franciszka Petschauer.

Robotnik, który z nim razem pracował, został ciężko ranny.

Mordowanie chrześcijan.

Kolonia. Jak donosi *Köln. Volkszeitung* zamordowano w Kia sześciu chrześcijan.

W tej samej miejscowości zamordowano w r. 1897 dwóch misjonarzy niemieckich.

O audyencyę u cara.

Haaga. Dr. Leyds konferuje z hr. Lambsdorffem, czy Krüger nie mógłby być przez cara w Campiegnie przyjęty.

Karlsbad. Burmistrz Schöffler nie przyjmie mandatu poselskiego z powodu przeciążenia. Mówią tutaj o kandydaturze posła Fournier.

Grac. Rosyjskiego defraudanta Delmatoffa, który tutaj został przytrzymany, odstawiono do zakładu obłąkanych.

Berlin. W tutejszych kołach rządowych nie przywiązują żadnego znaczenia do alarmujących wieści z półwyspu bałkańskiego.

Berlin. Urzędownie stwierdza się tutaj wiadomość, że zwłoka, która nastąpiła w podróży ks. Czuna do Berlina, stoi w związku z dyplomatycznymi trudnościami, na jakie natrafia podpisanie warunków pokoju. Przyjazd ks. Czuna do Berlina nastąpi w każdym razie nie później, niż warunki pokojowe w Pekinie ostatecznie podpisane zostaną.

Berlin. Na wczorajszym zgromadzeniu socjalistów przemawiał Liebknecht, syn zmarłego przywódcy partii. — Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, przychylną dla zasądzanego za morderstwo Krosigha, podoficera Martena.

Cilli. Tutejszy związek słowiański liberalnych włościan postanowił w dalszym ciągu popierać materialnie stowarzyszenia słowiańskich włościan.

Ołomuniec. Jak donosi *Pozor*, zwołanie wiecu katolickiego przez arcybiskupa dra Kohna zostało w Watykanie niezbyt przychylnie przyjęte.

Wiadomość ta zdaje się być tem więcej prawdopodobna, że na telegram, wystosowany przez wiec do kardynała Rampolli z prośbą o papieskie

blagosławieństwo, dotychczas nie nadeszła odpowiedź.

Kolonia. Rezerwiści marynarki z prowincji nadreńskiej otrzymali nakaz, by w razie mobilizacji niezwłocznie stawili się do swych oddziałów.

Paryż. Według prywatnych doniesień z Amsterdamu, zostanie Niderlandczykom niebawem ogłoszona wiadomość o radosnym wypadku, jakiego, według orzeczeń lekarskich, spodziewa się młoda królowa z początkiem następnego roku.

Londyn. W Andoner (w hrabstwie Southampton) przy wyborze uzupełniającym jednego członka Izby gmin, wybrano unionistę Fabera przeciw kandydatowi radykalnemu Inddowi.

Konstantynopol. Notabl ormiański z Murz, wystosował do sułtana telegram, z prośbą o opiekę przeciw ekscesom Kurdów.

Konstantynopol. Porta wystosowała do ambasadorów swoich za granicą cyrkularz, z poleceniem nawiązania z rządami wielkich mocarstw rokowań co do zniesienia zagranicznych urzędów pocztowych w Turcyi.

Wiedeń, 28 sierpnia. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano pszenicę na jesień po 8.04, na wiosnę po 8.46, żyto na jesień po —, żyto na wiosnę po 7.32, owies na jesień 6.64, owies na wiosnę 7.—, kukurudzę na maj-czerwiec 5.37, kukurydzę na wrzesień-październik —.

Wiedeń, 28 sierpnia. Cukier (stały) 21.70 do —. Nafta galicyjska — (niezmieniona); Spirytus (chwiejny) 41.80 do —.

Berlin, 28 sierpnia. Banknoty austr. 85.35. Spirytus —.

Paryż, 28 sierpnia. Trzy procent. renta 101.62. Mąka 27.15.

KRONIKA.

Dzisiaj w teatrze: „Leta“, krotoczwila w 3 aktach z angielskiego Ralfa Gobbinsa.

Temperatura. Dzisiaj rano o godzinie szóstej było +10° R.

Wiadomości osobiste. Docent uniw. dr. H. Schramm powrócił do Lwowa.

Uomo desperato. Sprowadzony onegdaj do więzienia śledczego agent emigracyjny S. Nodari siedzi w swojej celi zupełnie zrezygnowany. Nawet nie chciał książek i dzienników, które ofiarowywał mu zarząd więzień. Zupełnie inaczej przyjął całe nieszczęście spólnik jego Sidelnik, który został sprowadzony przedwczoraj wieczorem. Jest on wesół i dobrej myśli. Sidelnika umieszczono na razie w szpitalu, gdyż twierdzi, że jest chory. Obronę Nodariego ma objąć adwokat jego i b. syndyk przedsiębiorstwa emigracyjnego z Grady. Tłumaczem w śledztwie, a na-

stępnie i przy rozprawie głównej będzie współpracownik *Gazety Narodowej* p. Skirmunt (z.)

Wielki podziw i strach wzbudziło onegdaj u mieszkańców naszego miasta wielkie świetlane zjawisko, które ukazało się około 10 godz. wieczór na niebie. Kometa! mówiono na okół. Pomór czy głód? pytały żegnając się przestraszone kumoszki przedmiejskie. Wojna czy pokój? rozmyślali kawiarniani politycy, łącząc zaraz pojawienie się komety z gromadzeniem wojsk rosyjskich nad Dunajem lub z awanturkami francuskiego ambasadora Constanta w Konstantynopolu. Tymczasem, jak nas w obserwatorium lwowskim poinformowano, zjawiskiem tem był nieco większy i więcej błyszczący niż zwykle, a przytem bezwzględnie zapatrywaniami konferencyj haagskich przesycony — meteor. (z.)

Wolno palić. Balkon teatralny został nareszcie ozdobiony kartkami z napisem: „wolno palić“ i miseczkami do wrzucania niedopałków, oraz otwarty dla publiczności. Wczoraj już przechadzały się po nim tłumy gości teatralnych, podziwiając bulwary Karola Ludwika.

Ze stacyi ratunkowej. Sprzykrzyło się lekkie życie Józefie Dudycz, to też postanowiła kres jemu położyć przez otrucie. Namoczyła więc w tym celu paczkę zapalek we wodzie, by zaś skutek był pewniejszy, dodała do tego trochę wiotryolu miedzi (siwy kamień) i wypłuszyła tę skombinowaną truciznę, z rezygnacją oczekiwała śmierci. Lecz zamiast upragnionej śmierci, przyjechał wóz stacyi ratunkowej. Wypłukano Józję żołądek i odwieziono do szpitala powszechnego. Skąd ją za kilka dni wypuszczą zupełnie zdrową na świat Boży.

Samobójstwo. Wczoraj rano o godz. 6 znaleźli żołnierze, czyszczący powierzchnię stawu Pełczyńskich, pływający na wodzie damski kapelus, nieopodal zaś niego, koło brzegu, w głębokości 2 metr. zwłoki dziewczyny około 20-letniej. Leżała obrócona twarzą na dno, tuż koło brzegu, ręce zaś miała w mule utkwione. Według orzeczenia lekarskiego, samobójczyni leżała w wodzie całą noc. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nauka polska za granicą. Naukowe czasopismo francuskie *Journal des Savants* zamieszcza obszerną, a nader pochlebną ocenę dzieła polskiego uczonego, prof. Piotra Bienkowskiego p. t. „De simulacris barbarorum gentium apud Romanos, Corporis barbarorum prodromus“ (O wizerunkach ludów barbarzyńskich u Rzymian, wstęp do Corpus barbarorum), wydanego w r. z. z zasiłkiem Akademii umiejętności w Krakowie, w języku polskim, z równoczesnym przekładem niemieckim. Autorem krytyki jest znany archeolog francuski prof. Edmund Courbaud.

Śmierć aktora. W Zakopanem zmarł Jan Protasiewicz, młody artysta dramatyczny, członek goszczącej trupy p. Czajkowskiego. Jeszcze w paru pierwszych przedstawieniach przed kilku tygodniami,

jakkolwiek chory już wtedy bardzo, grał jednak, bo żyć musiał i żyć chciał jeszcze. Choroba jednak prze-mogła nawet potrzebę pracy, a śmierć tym razem do-broczynna raczej, niż okrutna przecięła smutne choć młode życie kłamanych uśmiechów a prawdziwych bólów. Koledzy ofiarą wdowich groszy pielęgowali ko-nającego i pogrzeb mu sprawili.

Brody. Interregnum w tutejszej ochotniczej stra-ży pożarnej zostało nareszcie pomyślnie zażegnane wy-braniem nowego Wydziału, w skład którego weszli: p. Wasilewski A. jako prezes, p. W. Sikorski jako ko-mendant, a jako zastępcą p. Kl. Borecki. Wydziałowy-mi zaś wybrano: pp. J. Weitzmana, J. Kędzińskiego, M. Semonowicza i J. Brojanowskiego. Po ukonstytuow-aniu się nowego wydziału, wstąpi niezawodnie do straży wielu nowych członków, co jest wielce pożą-danem.

Radymno. W tych dniach odbyło się tu po-święcenie kamienia węgielnego gmachu kasy zalicz-kowej.

Licytacja dóbr ziemskich. W Samborze odbędzie się 25 września licytacja dóbr Zworu, Spryni i Spryni podolskiej, ocenionych na 166.783 kor., wła-sność pp. Kasparków. Licytuje austr. Zakład kredytowy w Wiedniu.

Wpadnięcie do orkiestry. Zupełnie nie prze-widziany wypadek, który wyglądał trochę niebezpie-cznie, ale zakończył się ogólnym śmiechem publicz-ności, wydarzył się w tych dniach w miejscowości Scar-borough. Dawano komedję „Florodora“, której bo-hater jest tak natrętnym, dla wybranej swego serca, że ta zgniewana odrzuca go w końcu od siebie. Oby-dwie osoby, mr. Edward Levis i miss Ada Reeves stały w decydującej chwili tuż przed rampą. Miss Re-eves odrzucenie uprzykrzonego adonisa wykonała z ta-ką siłą, że Levis stracił równowagę i w całym tego słowa znaczeniu wpadł przez rampę do orkiestry. Mo-żna sobie wyobrazić przerażoną minę energicznej ar-tystki, gdy ujrzała swego partnera, znikającego jej z przed oczu w tak niezwykle sposób, jak również krzyk publiczności i dziką panikę klarncistów, na któ-rego spadł Levis, jak grom z jasnego nieba. Klarne-cista, otyły jegomość, uratował życie Levisowi, gdyż przerwał rozpęd spadającego ciała i sam przytem nie oberwał. Levis powrócił natychmiast na scenę i dokończył swej roli wśród oklasków publiczności.

Ofiary. Na rzecz I. kraj. Kolonii leczniczej w Rymano-wie złożyli w moje ręce: pp. Aleksandra Sliwińska ze Stryja kor. 4, Julia Mokry 2, Stanisława Fleszerowa z Łańcuta 3, Janina Ożóg z Krakowa 1, Blautowa ze Lwowa 6, Marya Lewicka z Firlejówki 5, Cecylia Ciepanowska z Przemyśla 2, Ginwill Piotrowska z Krakowa 2, dr. Tarnawski z Przemyśla 20, Roman Hamczykiewicz z Przemyśla 4, dr. Zieliński z Warszawy 2, Ed-ward Hoszard z Gródka 2 kor. 50 h., razem 58 koron 50 hal. Za te datki składam niniejszem P. T. ofiarodawczyniom i ofiaro-dawcom serdeczne podziękowanie. Prof. Józef Szafran.

318 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

— Gdyby tylko umiał ugiąć nieco dumnego karku, gdyby się umiał dopasować. Tylko umiejący się dopasować zwyciężają. Dęby strzaskane padają, giętkie brzozy zostają.

Tadeusz mówił godzinę. Izba i galeria słuchały z naprężoną uwagą, klaskaly lub śmiały się. Szefowie sekcji marszczyli czoła lub potakiwali głowami. Marszczyli, gdy im się zdawało, że duch mowcy ulata ponad szablony austriackiego fiskalizmu, a potakiwali, gdy przeciwnicy obecnego budżetu z ręczniami zostali ułkuci.

Mówił drugą godzinę. Pot z czoła ocierał chu-stką, pił wodę, nabierał w płuca powietrza i dalej szeregował cyfry, jak armie, ustawiał je, porównywał, sypał iskrami dowcipu, unosił się grozą, wrzał pato-sem lub rozweselał sarkazmem.

Marynia nie spuszczała go z oczu, biła brawo lub razem z galerią śmiała się serdecznie.

Izba i galeria słuchały go z natężoną uwagą mimo, że mówił trzecią godzinę.

Skończył, posypały się oklaski, po oklaskach życzenia. Prezydent zszedł ze swego miejsca, zbliżył się do trybuny i podał Tadeuszowi rękę. Ministrowie poszli za jego przykładem, za ministrami prezydu-jący klubów z ekscelencją prezesem „Koła“ na czele.

— Rośnij na pociechę Austrii — rzekł uro-czyście.

— Już zapóźno — odparł wesoło Tadeusz.

— Rośnij w sławę i uznanie, to miałem na myśli.

— To, czego nam potrzeba — powtórzyło Ko-ło polskie.

Ostatnim był Suess. Wyciągnął serdecznie rękę.

— Dzisiaj podaję dłoń wrogowi za to, że mnie w zwycięstwie swem olśnił. Wszelkie myśli inwestycyjne i wielkie projekty porwały mnie. Gdyby dro-gami nakładów państwowych poszła Austrija, w dzie-sięć lat należałaby do najbogatszych państw w Euro-

pie. Wszystko posiada, tylko jej brak wielkich głów, wielkich myśli i wielkich wykonawców. Tyś pierw-szy wypowiedział wielką myśl — naprzód na wszyst-kich drogach... Naprzód, tylko naprzód, reszta się znajdzie!

Powtórne oklaski na galerii zagłuszyły Suessa, prezydent sesję przerwał na godzinę. Tadeusz po-szedł do loży dyplomatów przywitać księżną, Mary-nię i podziękować im.

— Wynudziłem panie — rzekł wesoło.

— Wyzywasz na komplementa — odparła księżna.

— Czekaj na mnie o szóstej, w głównej alei u wejścia do Prateru, przyjadę — szepnęła Marynia.

Ambasadorowie prosili księżną o przedstawi-enie ich Tadeuszowi.

— Odprowadź mnie do powozu — szepnęła Marynia. — Kobiety lubią pokazywać się z tryumfa-torami. To jest nasz atawizm i nie ma na to rady, musimy go słuchać.

Niemiec pożegnał się i odszedł, księżnie podał ramię ambasadorowi włoski.

— Nie jedziesz z nami? — spytała Marynia.

— Muszę wysłuchać mowcy mniejszości, kry-tykę budżetu i w kwestyach formalnych odpowie-dzieć.

— A zatem?

— Do widzenia!

Wpadł do bufetu głodny, z gorączką radości w sercu, a uśmiechem na ustach. I znowu musiał wysłuchać stereotypowych pochwał na zimno, po-winszowań, znaczących uścisków dłoni. Lecz prócz Suessa nikt się do niego nie zbliżył z sympatią, z gorączką czynu, z szepem: „Chodźmy razem, zorganizujemy się i wspólnymi siłami ratujemy pań-stwo, kraj i siebie samych“.

W całym tym tłumie większości nie było ni-kogo, rozumiejącego doniosłość jego mowy i rzuca-nych w niej wielkich myśli. Każdy był zajęty swymi, osobistymi interesami, każdy był trybem w kółku maszyny, każdy meł mękę dla siebie, myślał o so-bie, szukał czegoś dla siebie, kochał siebie.

Czuł się zupełnie obcym w tem zbiorowisku namiętności i krzyżujących się interesów.

Samotność tę odczuł, dręczyła go i smutkiem zaciężyła mu na sercu.

— Więc nikogo, nikogo, nikogo! Gdyby to się działo w Anglii, w parlamencie londyńskim, miałbym do tej chwili dziesięć propozycji wspólnego działa-

nia. Tu jestem sam odosobniony, niezany, niemal, że odepchnięty. Wszystko to tak wygląda, jak gdy-bym był chory i z grzeczności rzucano mi bilety wizytowe, lecz, broń Boże nie zbliżano się do mnie z obawy, aby się nie zarazić. Niosę im zarazę czynu.

Zbliżył się do niego Suess.

— Dumni są z ciebie. Dzisiaj wieczór prasa ca-łego państwa powtórzy twą mowę, jutro znaną bę-dzie w całej Europie, lecz spróbuj którego z twych kolegów w Kole, a nawet którego z większości zjednać dla swych celów. Uciekną wszyscy i wszyscy unikać cię będą.

— To samo myślałem — odparł Tadeusz, roz-glądając się po krzyżującym się tłumie i zamyślony, zbolący, smutny, mimo, że jego nazwisko, jego myśli jego wielkie idee tysiąc pras drukarskich w tej chwili odłaczało, szedł wolno ku Praterowi, jak człowiek bardzo nieszczęśliwy, skazany na zagładę. Nikogo nie widział, nie nie słyszał, szedł w luna-tycznym śnie.

— Tryumfatorze, stań i obejrz się — za-dźwięczało mu nad głową.

Stał, obejrzał się, rozradował, wyciągnął rę-ce i zbliżył się do kasztanów, powożonych przez Marynię.

— Siadaj z drugiej strony przy mnie. Umyślnie przyjechałam sama, aby mieć zupełną swobodę.

— Dziękuję ci — zawołał, wskoczył do po-wozu, usiadł, pochwylił ręce dziewczęcia, okryte grubymi rękawiczkami i z dziecięcą radością, cisnął do ust.

— Ty świecieś mój cały, dusza twoja mieszka w oczach twoich i patrzy serdecznie. Pod ciepłym tego spojrzenia odzyskuje swobodę i energię, od-wagę i chęć do życia...

— Czy ją straciłeś? I to dziś, po wielkich tryumfach?

— Przekonałem się, że jestem niczem, nie mam w sobie żadnej siły, bo nikt ze mną nie idzie. Słuchają mnie, jak w teatrze, biją mi brawo i od-chodzą, nawet się nie odwróca, nie pomyślą o mnie.

— Rzesze cię usłyszą dziś wieczór, a odgadnąć nie możesz, jak wielu pójdzie za tobą duchem. Za myślą idą czyny.

(C. d. n.).

